

Andrzej Walter

# Pogodzić życie z podarowanym czasem

Dobrze jest czasem podążyć szlakiem myśli człowieka zdystansowanego do świata i okoliczności. Powędrować wraz z Nim ze słowami zapisywanymi: dostojnie, godnie, łągodnie, z wytrawną i właściwą oceną przypadków czy rzeczywistości, ale i z piołunem tego dojmującego echa wydarzeń i z całą rwącą rzeką czasu, który jest przecież jedyny i tylko nasz. Jedyne jaki znany i jedyny nam podarowany, właśnie tutaj i właśnie teraz.

Taki jest najnowszy tom poezji **Pawła Kuszczynskiego**, autora czterestu już książek poetyckich, uznanego recenzenta poetyckiego, ale i aktywnego działacza literackiego i żywiołowego miłośnika literatury. Ten poznanski twórca już nieraz zaskakiwał nas świeżością swoich przemyśleń i poszukiwań poetyckich, intelektualnymi i filozoficznymi dociekaniami, wartościowymi konkluzjami oraz inspiracją nieoczekiwanych metafor na kartach swoich utworów.

Otrzymał się oto kolejny Jego dobry tom ciekawych tekstów, w których zaprasza nas do wielu refleksji nad życiem, przemijaniem i miejscem piękna we współczesności. Wiersze Pawła Kuszczynskiego zawsze są impulsem do przemyśleń i dyskursu. To swoiste artystyczne credo stanowiące wyzwanie dla ludzi: nieobojętnych, myślących i poszukujących. Tom zatytułowany adekwatnie do zawartości – „Mądrość dobra” jest po prostu... dobry. To również dobry tytuł, a całość fantastycznie uzupełniają dyskretnie osadzone monochromatyczne grafiki Józefa Petruka, które szlachetnie pobudzają naszą estetykę wyobraźni podczas tej wartej swojego czasu lektury.

Ten tom zatem, edytorsko znakomity, dopracowany, uszlachetniony, również treściowo dobrze się komponuje z nurtem i dylematami współczesnej polskiej poezji, która próbuje przecież jednoznacznie odszukać sens życia człowieka w nowym czasie, coraz bardziej stężonym czasie aktualnej i chaotycznej rzeczywistości świata deprecjonującego wszelkie dawne wartości i znaczenia. Pytania stawiane przez poetę są tutaj: niebanalne, głębokie, mądre właśnie i przez to czynią ten tom ciekawym w odbiorze, wartym lektury i wspólny z poetą powinniśmy podążyć drogą tych wciągających wątpliwości. Przy czym ważny jest też ten pokorny i subtelny punkt wejścia w rozważania. Ta potężna i jakże mężna deklaracja doświadczonego przez życie i czas poety, który otwarcie się przyznaje:

*Ciągle jestem tamten mały chłopiec  
ukryty między regałami książek,  
oddaję się ciszy, nie pochłania mnie  
nachalna rzeczywistość*

Taki powinien być punkt początkowy – zaczynający nasze dociekania. Osadzony głęboko w dziecięcym pokoju, świadomy narodzić i nawarstwiania życiowych doświadczeń, ale na zawsze pozostającym też w tej dziecięcej wyobraźni i świeżości spojrzenia, łaknienia i umiejętności zachwytu najprostszym pięknem tej ziemi. Tej ziemi, powtórzę z sentymentem. Jedynej nam znanej, jedynej darowanej. Nieważne dokąd zmierzamy, choć to ostatecznie przecież bardzo ważne, ale pozostające poza wpływem naszego ja ulepionego z przeszłości, pozostające poza możliwością sterowalnych narzędzi. Jedyną busolą przyświecającej są: nasze intelektualne bogactwo, marzenia oraz dążenia wytworzone na gruncie zaczerpniętej wiedzy – a skąd zaczerpniętej? Z przeczytanych książek, z obejrzanych filmów, ze spotkań z drugim człowiekiem, z tej odwiecznej pełnej empatii przygody rodzaju ludzkiego zwanej światem w jego pełni.

Dzisiaj dotarliśmy do czasów wyszydzących tę pełnię, do czasów niwelujących duchowość, karzących poszukujących i odstawiających ich na jakiś boczny, podrzędny tor. Dzisiaj w świetle reflektorów stawia się: krzykaczy, podżegaczy, ludzi jarmarku i sensacji, ludzi bez właściwości. Na piedestały osadza się szokujących pospółstwo skandalistów i klaszczących im ćwierćinteligentów wraz urągającym poczuciem kpiny i pogardy wobec: intymności, subtelności, nostalgii i... poezji właśnie, nawet z poezji czyniącą swoistą prostytucję słowa, w stopniu czasami przekraczającą wszelaką percepcję.

Paweł Kuszczynski jawi się tu jako poeta starodawny. Klasyczny wręcz. Z właściwym sobie Herbertowskim dociekaniem oraz Różewiczowskim spokojem nienachalnie i łągodnie wyklada nam swoje wizje świata i dyskretnie namawia do zamyślenia się. Kto chce skorzysta, kto nie chce – jego decyzja. To tom dla ceniących „mądrość dobra”. Żeby jednak cenić taką „mądrość dobra”, trzeba najpierw zrozumieć czym jest samo **dobro**. Cóż jeszcze znaczy to pojęcie, jak go rozpoznać pośród fałszu i uzurpacji, jak go uszanować i cenić pośród krzyków i hałaśliwej propagandy, jak go poczuć i samemu uczynić uwznioślonym wbrew regułom i zasadom tego świata, w którym normą stało się raczej zdziczenie i wynaturzenie w miejsce: prawdy, piękna i dobra. Co po nas zostanie? Przeczytajcie wiersz „Rachunek wyników”. Nie będę go tutaj celowo Wam na tacy wykladał. Przeczytajcie sobie sami, ten i inne wiersze poety.

Bóg będzie nadal milczał. Jedyne co mamy, to odezwanie się bliskiego człowieka. Istota tej najprostszej prawdy życia i rozwa-

żania nad duszą ludzką to esencja tego tomu. Tomu ważnego, ciekawego, tomu dla intelektualisty. Tomu eleganckiego jak „niezapisany życiorys” (...)

*Za szybko z dzieciństwa wygnany,  
ciągle pytam czy było ono naprawdę,  
nawet w snach nie znajduję odpowiedzi.  
Często ukazuje się obraz:  
na łące pełnej dmuchawców  
czułem się jak pan, domniemany władca.  
Ja decydowałem, kopiąc butami,  
którego pozbawić puchu,  
zostawała mu żółta główka,  
jakby łysina podstarzałego mężczyzny.  
Wtedy odnajdywałem się w chwili:  
sam ze swoim niedostatkiem i zagubieniem.  
To los gra z naszym przywiązaniem do życia.  
Nic nie jest tak ważne jak czas –  
zderzamy się z paradoksem:  
dopiero pojmujemy czas  
gdy najmniej go mamy.  
Każda emocja wypiera poprzednią,  
żadna nie chce trwać długo.  
Nastała pora na rzeczywistość  
w wielkim skrócie i dotkliwie.  
Zabawne jest to nasze milczenie.*

Oj, zabawne, zabawne. Bóg milczy, my milczymy, milczy świat – milczymy wobec siebie i swoich bliskich, bo czasami nawet nie potrafimy sami sobie powiedzieć, czy chociażby odpowiedzieć, właściwie dobrać słowa, wyrazić myśli, a do tego ten czas, czas zmore, klatka, przesłanie, paradoksalnie pojęcie względne, ale dojmująco wyznaczające rytm życia, trwania i przemijania. I jakby *dotrwania do...* Takie wiersze znajdziecie właśnie w tym tomie. Nieraz wiersze zagadki, do czytania kilkukrotnego, do namysłu, zastanawiania się, do dyskursu wewnętrznego, pytań stawianych wręcz samemu sobie, niekoniecznie, tak jak poeta, acz są to tożsame pytania, pytania logicznie uzasadnione, pytania właściwe z perspektywy drogi, jedynej drogi, z jedynym celem i przeznaczeniem.

Kogo spotkamy na szczycie i czy prawdą jest, że Ktoś nas tam osądzi? Tam, czyli gdzie? Tego nie wiemy i się przecież nie dowiemy. Może po to jest ta poezja? Tylko dlaczego tak nas uwodzą: mądrość dobra i słowa tej poezji? Gdzie w naszym ciele ukrywa się ten samolubny gen słowa zmierzający do: prawdy, dobra i piękna? Może ukrywa się on w samym życiu, które jako takie samo w sobie jest... cudem cudów?